

# Syria – bomby biedy dla ludzi i wolność dla dżihadystów

8 listopada 2021

Zauważyliście, jak cicho zrobiło się o Syrii? Co się stało z wiadomościami np. o Aleppo, czy syryjskich Kurdach, które przebijały się czasem do mediów głównego nurtu? Choć te media z reguły bajały według natowskiej sztancy, śledziły jakoś tamtejszą wojnę, a teraz zupełnie straciły zainteresowanie. Powiedzmy, że to nie tak źle, bo po prostu od dwóch lat panuje tam względny pokój, ale jak on właściwie wygląda?

Syria obroniła się przed NATO i napaścią tego sojuszu prowadzoną głównie za pomocą aktywnie wspieranej dżihadystowskiej międzynarodówki, z nieco mniejszym niż zwykle udziałem natowskich wojsk. Laicki rząd pozostał na miejscu, choć nie wiadomo, czy Syryjczycy daliby radę, gdyby nie pomoc Rosjan 6 lat temu. Obecny, relatywny pokój jest co najwyżej uśpioną wojną, bo po 10 latach walk już nie jeden kraj okupuje jej część (Izrael), lecz jeszcze dwa kraje NATO – USA i Turcja – oraz ich pomocnicy z Al-Kaidy, którzy trzymają się ciągle w prowincji Idlib.

Największym terytorialnie okupantem pozostają Stany Zjednoczone na wschodzie kraju, za linią Eufratu, wspierane przez kurdyjskich kolaborantów-najemników z FDS (tzw. Syryjskich Sił Demokratycznych). Celem tej okupacji jest niedopuszczenie do odbudowy kraju i zahamowanie jego działalności gospodarczej poprzez zabór syryjskich pól naftowych i palenie pól ze zbożem, kiedy żniwa miały być przeznaczone dla wolnej części kraju, by wywołać tam głód. Politykę NATO wspiera oczywiście Unia Europejska, która bez problemu dołączyła do brutalnych amerykańskich sankcji gospodarczych, by narzekać potem na fale uchodźców.

Wolną od okupacji część Syrii regularnie bombarduje jak zwykle

Izrael, ale to nic, w porównaniu do lat minionych, kiedy międzynarodowym napastnikom udało się nie tylko zabijać, ale żyjących pozbawiać bieżącej wody, elektryczności, czy ogrzewania na wielką skalę. Wygrana Syryjczyków polega na ograniczeniu rozbioru kraju, który pozostał częściowy, ale zamiast natowskich, czy izraelskich bomb lecą teraz na ten kraj bomby biedy, zrzucone z lśniących, zachodnich gabinetów, gdzie podpisuje się kolejne sankcje, w bezmyślnej zemście za upór niepodległości.

Aleppo? Ogromnym wysiłkiem odbudowano jako tako to męczeńskie miasto, ale dzieli ono teraz los całej, sponiewieranej i ograbionej Syrii. Po 10 latach wojny i sankcji 80 proc. mieszkańców kraju żyje poniżej progu ubóstwa, 60 proc. niedojada. Według statystyk z sierpnia, tylko w ciągu tego jednego miesiąca Aleppo opuściło 17 tys. młodych ludzi w poszukiwaniu pracy zagranicą (głównie w Egipcie, ale też innych krajach, również europejskich). Kraj jakby dalej się wykrwawiał, ku uciesze Waszyngtonu i Tel-Awiwu. Owszem, ludzie w Aleppo i innych miastach organizują się z pomocą władz lub spontanicznie, istnieją organizacje samopomocowe i akcje o znamiennych nazwach, jak „Dzielimy chleb”, czy „Kropla mleka”, lecz to wszystko za mało.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej jest nieco lepiej, bo zbrojni Kurdowie służący okupantom dostają żołd. Wielu z nich stało się wiecznymi strażnikami w więzieniach i obozach koncentracyjnych dla byłych dżihadystów z Państwa Islamskiego (PI). FDS zarabia na tym w dolarach i to nieźle: jeśli rodzina więźnia zechce porozmawiać z więźniem przez telefon musi zapłacić średnio 400 dolarów (co w Syrii jest olbrzymią sumą), a więźniów jest blisko 11 tysięcy, liczonych bez kobiet i dzieci. Jeszcze lepszym interesem jest zwalnianie dżihadystów za pieniądze, zgodnie z dyskretnym, kurdyjskim dekretem sprzed dwóch lat, który przewiduje, że można opuścić więzienie, czy obóz w zamian za 8 tys. dolarów. Średnio trzeba pokątnie dopłacić jeszcze 12 tysięcy za „przyśpieszenie sprawy”, co i

tak dotyczy jedynie wyższych kadr b. PI, bo sojusznicy USA z naftowych dyktatur Zatoki zgadzają się płacić tylko za „oficerów”.

Zwolnieni za pieniądze dżihadyści z reguły opuszczają Syrię lub kierują się do Idlibu, ale zdarza się, że rodziny ich ofiar spotykają ich na ulicach miejscowości w strefie amerykańskiej, co stanowi dla nich kolejne upokorzenie: zbrodniarze nie zostali osądzeni. Co na to Amerykanie? Nic. Gdy zjawisko stało się głośne i we wrześniu dziennikarze zwrócili się do Centcomu (dowództwa armii USA), odpowiedziało ono krótko, że „nie kontroluje i nie zajmuje się ośrodkami więziennymi ani obozami w Syrii”. To „nic” przygotowuje kolejne nieszczęście, jakby go brakowało. Czyli wcześniej, czy później, temat Syrii powróci do mediów...

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)